

Dorota Krystyna Rembiszewska **LISTY STEFANII ULANOWSKIEJ
DO JANA KARŁOWICZA**

Instytut Sławistyki
Polskiej Akademii Nauk,
Warszawa

Od dawna docenianym źródłem do badań nad życiorysami jest korespondencja. W ostatnich latach można zauważyć duże zainteresowanie listami osób, które w jakiś sposób zaznaczyły swoją obecność w nauce, kulturze polskiej. Wystarczy choćby wymienić zbiory korespondencji z kręgu językoznawców, wydawane w Krakowie w Bibliotece „LingVariów” – *Listy Jana Baudouina de Courtenay do Henryka Ułaszyna z lat 1898–1929*¹, *Materiały do dziejów polskiego językoznawstwa. Listy Jana Baudouina de Courtenay, Jana Łosia, Kazimierza Nitscha, Jana Rozwadowskiego, Henryka Ułaszyna*².

Listy będące przedmiotem omówienia pochodzą ze spuścizny Jana Karłowicza przechowywanej w litewskim archiwum historycznym (Lietuvos valstybės istorijos archyve) w Wilnie (fond 1135, op. 10). Jan Karłowicz (1836–1903) – autor *Słownika gwar polskich*, współautor *Słownika języka polskiego* zasłużył się także polskiej etnografii jako redaktor „Wisły” w latach 1888–1899 – miesięcznika geograficzno-etnograficznego, wydawanego w Warszawie.

Nadawczynią listów jest Stefania Ulanowska, głównie znana jako autorka *Łotyszy Inflant Polskich*³ – zbioru ludowych podań łatgalskich. Choć o tej niby-rozprawie (a w istocie zbiorze tekstów ludowych zapisanych w terenie) wielu wypowiadało się krytycznie, to nadal tekst pozostaje ważnym źródłem informacji o tradycji ustnej i folklorze wschodniej części Łotwy. Jeśli chodzi

¹ *Listy Jana Baudouina de Courtenay do Henryka Ułaszyna z lat 1898–1929*, oprac. M. Skarżyński i M. Smoczyńska, Kraków 2007.

² A. Czelakowska, M. Skarżyński, *Materiały do dziejów polskiego językoznawstwa. Listy Jana Baudouina de Courtenay, Jana Łosia, Kazimierza Nitscha, Jana Rozwadowskiego, Henryka Ułaszyna*, Kraków 2011.

³ S. Ulanowska, *Łotysze Inflant polskich, a w szczególności gminy wielońskiej, powiatu rzeżyckiego. Obraz etnograficzny*, t. I–III, Kraków 1891–1895.

o S. Ulanowską, właściwie niewiele o niej wiadomo, poza tytułami licznych tekstów zamieszczanych w różnych czasopismach. Tajemnice jej biografii w ostatnim czasie zgłębia Andrzej Rataj z Krakowa.

Listy, o których będzie mowa, pisała S. Ulanowska od października 1889 r. do stycznia 1890 r. podczas pobytu w miejscowości Wielony, obecnie Viļāni w okręgu rzeżyckim, położonej 215 km od Rygi. Przebywała tam na zaproszenie Elizy Janowskiej, żony właściciela majątku Wielony.

Listy dotyczą różnych spraw, które zajmowały wówczas Ulanowską. Szczególnie interesujący jest opis miasteczka, w którym gościła autorka korespondencji. Dzięki niemu można bez trudu odtworzyć rozmieszczenie głównych obiektów, najważniejszych elementów lokalnej zabudowy. 24 X 1889 etnografka pisała:

W rynku kościół duży, murowany, po-bernardyński, z obszernymi murami klasztorными, naprzeciw poczta, policja, gdzie mieszka T.Z. stanowy przystaw, wspinała piętrowa karczma, niemniej wspinały dom piętrowy głównego szachraja Wielońskiego, Noski, dalej fabryka skór, apteka gminna, a wszystko to ze wszystkich stron otoczone mnóstwem małych i malusińskich chałupczek mieszczkańskich, chłopskich.

W Wielonach Ulanowska miała swoją kwaterę niedaleko kościoła:

W tym celu wynajęłam sobie mieszkanie u dziekana Wielońskiego w obrębie klasztorным, ale nie w klasztorze, tylko w ogrodzie, wśród drzew. Jest to mały domek drewniany, składający się z dwu pokojów i sionki – bardzo schludny, a pomiędzy tem nasypano paździerzy – jest to tak jak futerko i chociaż dziś wicher dmie mróz mrozi, u mnie ciepło jak „w niedźwiedziem uchu”.

Ulanowska bardzo doceniała wygodę i troskę miejscowych o komfort jej pobytu:

Jestem też w bardzo dobrych stosunkach z panią Organiścińą, która prowadzi gospodarstwo i niezmiernie [sic!] się o mnie troszczy, pamięta i dogadza, stół dobry, kucharz, darów bożych obfitość, więc naprawdę, że tu mi doskonale. Lepszych warunków znaleźć nie mogłam.

W obrębie kościoła do dzisiaj znajduje się niewielki, drewniany domek. Niemniej, trudno jednoznacznie stwierdzić, czy był to ten sam budynek, w którym mieszkała Ulanowska.



Il. 1. Klasztor w Wielonach, 1958 r. Zdjęcia z roku 1958 udostępnił mi ksiądz Imants Medvecis – przełożony Zgromadzenia Księży Marianów w Wielonach, za co mu w tym miejscu serdecznie dziękuję.



Il. 2. Kościół w Wielonach, 1958 r.



Il. 3. Drewniany budynek na terenie przyklasztornym w Wielonach, 2012 r. Fot. D. Rembiszewska.

W XIX w. istotne miejsce w topografii i świadomości mieszkańców Wielon zajmował dwór, o którym wspomina badaczka:

Wielony składają się z dworu, od którego długa aleja brzozowa, długa na wiorstę, prowadzi do miasteczka mającego 700 mieszkańców. [...] Z dworem łączą mię odwieczne stosunki przyjaźni – jest to dziś własność p. Janowskiej, wdowy (z domu Trepkówny, z Kaliskiego), której mąż był z moim mężem w szkołach i na uniwersytecie.

O Wielonach w wieku XIX (kilkadziesiąt lat wcześniej) możemy dowiedzieć się także z pracy Gustawa Manteuffla *Inflanty Polskie*, który charakteryzuje je m.in., że jest to

mała pobernardyńska miejscina, posiada kościół obszerny z klasztorem, fundowany w 1753 r. przez Michała Ryka [...]. Okazały wieloński kościół, o dwóch trzypiętrowych wieżach, mieści 9 ołtarzy, klasztor z obszernym dziedzińcem zajmuje teraz miejscowy proboszcz⁴.

⁴ G. Manteuffel, *Inflanty Polskie. Poprzedzone ogólnym rzutem oka na siedmiowiekową przeszłość całych Inflant*, Poznań 1879 [w:] Idem, *Inflanty Polskie oraz listy znad Bałtyku*, wstęp, redakcja i opracowanie tekstu K. Zajas, Kraków 2009, s. 142.



Il. 4. Wnętrze kościoła w Wielonach, 2012 r. Fot. D. Rembiszewska.

Manteuffel wymienia też nazwisko ówczesnego właściciela, dzięki któremu nastąpił rozwój Wielon: „właściciel Wincenty Janowski. Ten podniósł znacznie miasteczko przez założenie fabryk”⁵.

Dzisiaj Wielony to mała, ponura, typowo postsowiecka miejscowość. Nadal centralne miejsce stanowi kościół, odnowiony kilka lat temu przez księży marianów, którzy zarządzają miejscową, niewielką parafią. Wnętrze kościoła różni się nieco od tego opisywanego przez badacza Inflant – obecnie jest ołtarz główny i tylko dwa ołtarze boczne. Świątynię bowiem całkowicie zniszczono podczas II wojny światowej, a potem stopniowo odbudowywano. Również klasztor po zbombardowaniu należało podnieść z ruin i wtedy została wzniesiona jeszcze jedna kondygnacja.

Kiedy byłam tam w październiku 2012 r. mogłam oprócz dobrze utrzymanego kościoła zobaczyć, tuż nad rzeką Małą, zrujnowaną dawną fabrykę skór, wybudowaną w XIX wieku, kiedy właścicielem był Janowski. W czasach sowieckich funkcjonowała tu bania, a dziś wewnątrz zupełnie zdewastowane strazy pustkami, wewnątrz zarastają drzewa samosiejki.

⁵ Ibidem.



Il. 5. Ruiny fabryki, 2012 r. Fot. D. Rembiszewska.



Il. 6. Obecnie dwór w Wielonach powoli ulega dewastacji, 2012 r. Fotografie przedstawiającą współczesny stan dworu w Wielonach przekazała mi dyrektor muzeum w Wielonach Margarita Skangale.



Il. 7. Nagrobek Elizy Janowskiej na dawnym polskim cmentarzu w Wielonach, 2012 r. Fot. D. Remiszewska.

Dawny dwór stopniowo niszczeje, gdyż urządzono w nim magazyny.

Pamiętką po polskich właścicielach są mogiły na cmentarzu polskim – dziś całkowicie zaniedbany. Z wysokiej trawy wynurza się kilka pomników z polskimi napisami, w tym grób rodziny Janowskich. Tu została pochowana „Eliza z Nekanda Trepków Janowska, ur. 8 grudnia, um. 4 stycznia 1925”, która zaprosiła do swojej posiadłości autorkę dramatu *Na ojcowiznie*.

Nie zachował się żaden ślad bytności Ulanowskiej w Wielonach. W miejscowym muzeum, gdzie znajduje się bardzo skromna ekspozycja dotycząca przeszłości miasteczka, także brak jakiegokolwiek wzmianki w gablotach ukazujących XIX-wieczną, ówczesnie o polskim charakterze, miejscowość. Dyrektor muzeum, zapytana przeze mnie o Ulanowską, pokazała jedynie przedruk tekstu *Łotyszy Inflant Polskich*.

Może dziwić, dlaczego osoba związana przez długi czas z Galicją, nagle postanowiła zmienić teren badawczy. Sprawiała to znajomość z Janowską, co objaśnia Karłowiczowi:

U Janowskiej ja jestem tak, jakby we własnej rodzinie i to ostatnie lato u niej spędziłam. Skoro zaś ona wyjechała do Petersburga, gdzie zwykle zimę przepędza dla wychowania młodszych dzieci, ja widząc, że Łotysze to dobry dla mnie materiał, zwłaszcza że nie wyeksploatowany, postanowiłam zostać tu dłużej.

Zatem wybór tematyki łatgalskiej nie był przypadkowy – to sprawa świadomej decyzji, rezygnacji z innych, może nie mniej ciekawych propozycji:

Lecz komika w tem, że niektórzy moi znajomi gorszą się, a nawet mię żalują – jedni mię namawiali, żebym jechała do Petersburga, zajęła się tam dawaaniem lekcji historii polskiej i literatury (a jakże), inni znowu zapraszają mię na mieszkanie do siebie, z uwagą, że przecież mogłabym pisać i u nich... (chyba o ich szlacheckiej nicości i próżniactwie!). Odmówiłam, więc oburzenie, ściskanie ramion, zgorzienie, że się wdaję z łotyszami, że się pospolituję i t.d. Ja zaś kpię sobie z tego wszystkiego i wolę być panią u siebie nawet w tym małym drewnianym domku i panią swego własnego czasu, zwłaszcza że kto chce pracować umysłowo, musi mieć spokój bezwzględny i ciszę prawie pustelniczą (24 X 1889).

S. Ulanowska w listach nie tylko sprawozdaje z tego, co zrobiła, jakie ma plany naukowe, ale także traktuje Karłowicza jako swojego powiernika, do którego może użalać się na innych redaktorów, wydawców. I tak na przykład utyskuje:

Na Olszewskiego jestem oburzona, to nieaktualność chodząca, jeszcze ani razu nie dotrzymał tego, co obiecał, z takimi ludźmi lepiej nie mieć interesu! I gdybyś Pan był taki dobry, zechciałbyś do niego „Marzec”, a przy tej sposobności i kilka innych artykułów, które od paru lat u niego zalegają, tobym była nadzwyczaj wdzięczna. W tym celu ośmielam się załączyć kartkę do redakcji Kur. Warsz. A Marzec niech Konarski da do Tyg. Ilustr. – oni mię tam prosili, aby dla nich pisać.

O tym, że współpraca z Franciszkiem Olszewskim nie układała się najlepiej, świadczy kartka pocztowa przesłana przez Ulanowską do właściciela „Kuriera Warszawskiego”. W kartce tej, przechowywanej w materiałach Franciszka Olszewskiego (III-162) w Polskiej Akademii Nauk Archiwum w Warszawie prosi autorka artykułów o przesłanie zaległych numerów „Kuriera”.

S. Ulanowska narzeka także na Józefa Karola Chmielewskiego – późniejszego redaktora i wydawcę „Głosu Warszawskiego”:

I jeszcze muszę Panu się poskarżyć na Chmielewskiego. W 1885 r. w Październiku posłałam mu artykuł p.t. „Kamień” – upłynęło kilka lat, nie drukował, więc

będąc przeszłego roku na wiosnę w Warszawie, powiadam Chmielewskiemu: Może ten artykuł Panu się nie podoba, proszę mi go zwrócić – A Chmielewski mi na to: „A już wstydem byłoby, gdybym zwracał tyle lat przetrzymawszy – ja to umieszczę w krótkim czasie. A jednak tego nie umieścił. Proszę Pana na wszystko, odbierz mu Pan to koniecznie, bo to chyba kpiny! Przepraszam, że Pana tem utrudzam, ale musisz Pan to dla mnie zrobić, bo mię złości biorą, co u takich ludzi spokojnych jak ja, jest symptomem bardzo rzadkim, ale za to bardzo niedobrym!

Dzięki zwierzeniu się ze swoich kłopotów, perturbacji z różnymi przedstawicielami środowiska prasowego, Ulanowska dostarcza informacji o czasopiśmie, w którym drukowała i osobach mających z nią zawodowe kontakty. Wzmiankuje na przykład o Michale Glücksbergu (1838–1907), wydawcy „Bluszczu”, ówczesnie bardzo popularnego tygodnika kobiecego:

Z tej kochanej „Wisły” dowiedziałam się, przypadkiem, że Bluszcz wydrukował w 88 r. Nr 29 mój artykuł o górach, którego, jak mi Glücksberg mówił, wóczas nie mieli zamiaru drukować. Tem lepiej dla mnie, że zamiar zmienili.

Chodzi tu o artykuł *Z dziedziny symboliki i mitologii. Górale*, który w częściach ukazał w trzech kolejnych numerach tego pisma w roku 1888.

Wiemy z korespondencji, że Ulanowska współpracowała z tygodnikiem „Kraj”. Tu także nie miała szczęścia co do regularności w publikowaniu jej tekstów i znów absorbowwała swoimi sprawami Karłowicza. Tym razem słowa niezadowolona kierowała pod adresem Erazma Piltza (1851–1929), publicysty, założyciela czasopisma „Nowiny”:

Wiem, z Kraju, że ten Piltz ciągle w rozjazdach, a właśnie parę tygodni temu posłałam mu ludową nowelkę „Bez wyjścia”. Jak będzie w Warszawie, niech Pan mu z łaski swojej nakładnie w uszy, żeby to rychło wydrukował – nowelkę tę, Panu posyłam także do przeczytania.

W czasach łatwej dostępności do różnych źródeł informacji wręcz nieprawdopodobnie brzmi prośba Ulanowskiej:

Proszę mię nauczyć do jakiego działu czy do jakiej grupy należy język łotewski? Wszak w filologii, czy raczej w gramatyce porównawczej musi on mieć swoje miejsce. I jeżeli łaska, proszę zajrzeć do jakiej kroniki czy do jakiego starego słownika, może jest coś o początku, o pochodzeniu łotyszów, o ich pierwotnem

zjawieniu się. Nie mam tu skąd się o tem dowiedzieć, – w Encykloped. Orgelbranda, znajduję wzmiankę o nich, ale przypuszczam, że Pan może wiesz coś więcej. Bardzo będę wdzięczna za łaskawe podzielenie się ze mną wiadomościami (3 II 90).

J. Karłowicz okazał po raz kolejny życzliwość i wzbogacił wiedzę Ulanowskiej z zakresu typologii języków. Możemy się o tym przekonać w artykule autora *Słownika gwar polskich* z 1892 r., omawiającym pracę o Inflantach, gdyż nawiązuje do treści powyższego listu:

Pani U. rozpoczyna rzecz swą od rzutu oka na siedziby i mowę Łotyszów; o téj ostatniej przytacza zdanie niżej podpisanego [...], że język łotewski jest rodzonym bratem litewskiego i zostaje doń w stosunku takim, jak np. polski do czeskiego; że z wielu względów, w porównaniu z litewskim, odznacza się cechami, znamionującymi mazurszczyznę naszą w porównaniu z mową ogólnopolską⁶.

Momentami osobiste wypowiedzi Ulanowskiej mogą być źródłem informacji o tej kobiecie, których na pewno nie znajdzie się w naukowych opracowaniach, oficjalnych życiorysach. Dowiadujemy się choćby, że etnografka miała kłopoty ze wzrokiem, które stanowiły znaczną przeszkodę w pracy twórczej:

oszczędzając swoje oczy, prawie nic nie robię (24 X 89), zaczęłam cierpieć na oczy, tak że nie wolno mi było wziąć pióra do ręki, ani nawet spojrzeć w tę stronę, gdzie leżały książki (18 IX 89), Ach, gdyby nie te nieszczęsne oczy, które muszę szanować i oszczędzać, tobym może i pokazała, co umiem (10 XI 89), Ważniejsze to, że Pan także cierpisz na oczy, a więc rozumiesz, jak to jest boleść straszna, gdy człowiek rwie się do pracy i co chwila musi się skazywać na bezczynność z obawy pogorszenia! (22 XI 89).

Właśnie ta przypadłość może być tropem w dochodzeniu do wiedzy o latach życia etnografki. W biogramach, notach dotyczących tej badaczki nie pojawiają się informacje, gdzie się urodziła i kiedy zmarła. Zaś katalogi internetowe przy publikacjach podają rok urodzenia Ulanowskiej 1862 (nie ma nigdzie daty śmierci), w co raczej trudno uwierzyć w świetle korespondencji. Raczej osoba 27-letnia nie dzieliłaby się dolegliwościami i nie traktowała jako równorzędnego w cierpieniu człowieka będącego od niej o 26 lat starszego.

Zapisy Ulanowskiej adresowane do J. Karłowicza to wreszcie to interesujący zasób danych o minionych czasach, zapis trudności w przekazywaniu

⁶ J. Karłowicz, *Ostanie prace o Inflantach*, „Biblioteka Warszawska. Pismo miesięczne poświęcone naukom, sztukom i sprawom społecznym”, t. 2, Warszawa 1892, s. 551.

informacji, kłopotów transportowych. Wystarczy choćby przytoczyć *passus* o perturbacjach z przesyłką:

Z przyczyny deszczu, śniegu, dróg rozmokniętych, a koni pocztowych wychudzonych i wygłodzonych zaszły, zwykle podobno jesienne nieporządki z naszą pocztą, którą nb. otrzymujemy trzy razy w tygodniu. Dla tego też nie napisałam na sobotę, lecz piszę dopiero na jutrzejszą, t.j. poniedziałkową pocztę (10 XI 89).

Listy Stefania Ulanowskiej z Wielon to bardzo bogate źródło faktograficzne, które przynosi wiele nieznanych dotąd informacji o tej etnografce. Jednocześnie zbiór korespondencji znajdujący się w archiwum wileńskim po raz kolejny pokazuje, jak niezmiarzone bogactwa spoczywają na półkach archiwów, ile danych kryją w sobie dokumenty. Dotyczy to w dużej mierze epistolografii, która pozostaje tak osobistym, subiektywnym, jednostkowym świadectwem przeżywanego rzeczywistości, a niekiedy niewystarczająco docenianym przez autorów biografii twórców, uczonych.

Summary

Letters of Stefania Ulanowska to John Karłowicz

The text concerns the correspondence of Stefania Ulanowska (the author of, among others, *Łotyże Inflant Polskich* [Latvians of Polish Livonia]) to Jan Karłowicz (ethnographer, the author of *Słownik gwar polskich* [Dictionary of the Polish Dialects], the editor of the geo-ethnographic monthly “Wisła”) conducted from October 1889 to January 1890, while Ulanowska was staying in Wielony, now Viļāni in the county of Rēzekne. The texts of letters are from Jan Karłowicz legacy located in the historical archive of Lithuania (Lietuvos Valstybės istorijos archyve).

The letters of Stefania Ulanowska from Wielony is a very rich factual source, which brings a lot of previously unknown information about the ethnographer whose biography has not yet been fully known.

The letters concern a variety of subjects. On one hand, they constitute a report of the researcher from field observations. They are personal, subjective, individual testimony of the experienced reality. The ethnographer describes, among other things, the results of her explorations concerning local customs, costumes, etc. On the other hand, the intention of the letters is to provide current information, to present requests to see to the editorial and publishing issues of the texts prepared by Ulanowska. As a result there are references to publishing editors working the ethnographer, e.g. Franciszek Olszewski from “Kurier

Warszawski”, Józef Chmielewski from “Głos Warszawski”, Michał Glücksberg from “Bluszcz”, that demonstrate high literary activity of Ulanowska.

This correspondence is also an interesting record of the life of a city in former Livonia. Here we find information on contemporary Wielony, including the church which is preserved until today.

Translated by Zbigniew Zabielski